

Bud Spencer – dobry ołbrzym

27 lipca 2021

Kiedyś już miałem okazję na łamach „Trybuny” pisać o zjawisku gatunku filmowego spaghetti western, czyli o tym jak włosi wzięli coś zupełnie nieswojego i zrobili z tego małe dzieło sztuki, z którego potem sami Amerykanie czerpali pełnymi garściami. Jedną z włoskich ikon tamtego gatunku kina był Bud Spencer – człowiek legenda na półwyspie apenińskim. Niedawno minęło pięć lat, od kiedy pożegnaliśmy włoskiego aktora, który był też i moim bohaterem z czasów dzieciństwa, więc pomyślałem, że warto poświęcić mu kilka słów.

<https://www.youtube.com/watch?v=BxvjUqG5PDQ>

Życie i kariera sportowa Carlo Pedersoli

Carlo Pedersoli, bo tak się naprawdę nazywał właśnie Bud Spencer urodził się jako 31 października 1929 roku w Neapolu w zamożnej rodzinie w dzielnicy Santa Lucia. Już w bardzo młodym wieku objawia się jego życiowa pasja, czyli pływanie, które zaczyna regularnie trenować i w niedługim czasie wygrywać młodzieżowe turnieje. W wieku 11 lat wraz z całą rodziną przenosi się do Rzymu, ponieważ jego ojciec znajduje tam zatrudnienie. Młody Carlo zaczyna chodzić do miejskiego ośrodka sportowego, aby dalej uprawiać ulubioną dyscyplinę. Po zakończeniu z wyróżnieniem szkoły średniej, nie mając jeszcze nawet 17 lat zapisuje się na Wydział Chemii na Uniwersytecie rzymskim „La Sapienza”. W styczniu 1947 cała rodzina ponownie przeprowadza się, tym razem do Ameryki Południowej, przez co Pedersoli jest zmuszony przerwać naukę na Uniwersytecie i ponownie zmienić otoczenie. W Brazylii znajduje zatrudnienie, jako pracownik konsulatu włoskiego w Recife. Po niedługim czasie wraca do Italii, gdzie zostaje przyjęty i zarejestrowany w stołecznej drużynie pływackiej Societa

Sportiva Lazio, z którą osiąga bardzo dobre wyniki w stylu dowolnym na 100 metrów. Co ciekawe jest pierwszym Włochem, który przepłynie 100 metrów w stylu dowolnym w czasie krótszym niż jedna minuta.

Mając na koncie kilka wygranych zawodów pływackich żeby ubić trochę dodatkowego grosza zaczyna uczęszczać na castingi w wytwórni filmowej Cinecittà. Po debiucie na ekranie w trzecioplanowej roli ratownika na basenie w filmie Camillo Mastrocinque „Duch mojego męża”, środowisko filmowe zwraca uwagę na olimpijską sylwetkę i tak Pedersoli zaczyna być obsadzany w filmach z gatunku „peplum” (lub jak kto woli kina „miecza i sandałów”), co owocuje tym, że późniejszy „Bud Spencer” jeszcze, jako Carlo Pedersoli pojawia się na planie hollywoodzkiej ekranizacji powieści Henryka Sienkiewicza „Quo Vadis”, odgrywając rolę pretorianina. Podczas zdjęć poznaje pewną młodą dziewczynę o imieniu Maria. Rodzi się uczucie i wieloletni związek. Jednocześnie dalej bierze udział w zawodach pływackich, reprezentując włoską kadrę na Olimpiadzie w Helsinkach w 1952, a trzy lata później zdobywa z włoską drużyną piłki wodnej złoty medal w igrzyskach śródziemnomorskich w Barcelonie, a już w 1956 roku wyjeżdża na Olimpiadę do Melbourne, gdzie w kategorii 100 metrów dowolnym stylu dociera do półfinału.

Następnie postanawia na chwilę zmienić otoczenie i wyjechać na kilka lat do Ameryki Południowej, gdzie przez dziewięć zatrudniony przez amerykańską firmę, na wysokości między Wenezuelą i Kolumbią, buduje drogę łączącą Panamę z Bueno Aires (znaną potem jako Panamerica). Będzie wspominał ten niełatwy okres, jako sposób na odnalezienie samego siebie w granicach swoich możliwości. Jednak rodzina, a w szczególności poznana kilka lat wcześniej Maria tęskni i tak oto w 1960 roku Pedersoli wraca i bierze udział w Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie, po których kończy sportową karierę. W tym samym roku bierze ślub z Marią Amato i zakłada rodzinę. Tak się dobrze składa, że ojcem Panny Młodej jest bardzo znany filmowy

producent, Giuseppe Amato, ale Carlo nie jest szczególnie zainteresowany karierą filmową. Podpisuje umowę z włoskim oddziałem amerykańskiej wytwórni płytowej RCA Records i zaczyna pisać teksty takich artystów jak Ornella Vanoni czy Nino Fidenco.

Narodziny Buda Spencera

W 1964 roku mają miejsce wydarzenia, które na zawsze zmieniają życie byłego olimpijczyka. Kończy mu się kontrakt z RCA i umiera teść, Giuseppe Amato. Cała sytuacja sprawia, że Carlo jest zmuszony do podjęcia pracy przy produkcji filmów dokumentalnych dla włoskiej telewizji RAI, ale niestety rodzina dalej boryka się z kłopotami finansowymi. Carlo i jego małżonka biorą kolejne pożyczki, żeby jakoś utrzymać mieszkanie i wykarmić trójkę dzieci. Po niedługim czasie dzwoni telefon ze studia filmowego. Reżyser Giuseppe Colizzi szukał do swojego filmu charakterystycznego aktora o imponującej jak i zastraszającej budowie ciała do filmu „Bóg wybacza – ja nigdy”, zapamiętał Carlo z jednego z planów filmowych. Znał się też dobrze z jego żoną i wiedział o ich niełatwej sytuacji finansowej. Stwierdził, że ma rolę do której pasuje on wręcz idealnie.

Rzeczywiście Pedersoli ma 190 cm wzrostu i waży aż 120 kilogramów, co robi faktycznie imponujące wrażenie, ale tylko na ekranie. W rzeczywistości to klasyczny Dobry Olbrzym i tak też będą go później nazywać. Carlo ma jednak pewne wątpliwości, ale w sumie zawsze to parę groszy, a długi się same nie spłacą. Za rolę proponują ledwo ponad jeden milion lirów, a do spłacenia zostało weksle na co najmniej dwa, ale na razie powinno wystarczyć.

Jak sam Pedersoli mówił po latach, że miał być to jego jedyny film, który miał częściowo załatać dziurę w rodzinnych finansach i koniec. On przecież nigdy nie czuł się aktorem, tylko sportowcem. Dlatego właśnie postanowił zapuścić brodę,

przybrać jeszcze kilka kilogramów i stworzyć sobie pseudonim artystyczny – Bud Spencer. Wychodzi z założenia, że Carlo Pedersoli powinien być kojarzony przede wszystkim ze sportem, w którym miał swoje osiągnięcia, a nie z jakimś tam filmem „klasy B”.

Pomysł ze zmianą imienia i nazwiska na angielską modłę podoba się produkcji, bo film ma trafić również do amerykańskich kin i tym bardziej przyda się przeprowadzić taki komercyjny zabieg. Nic nowego. Podobnie było z innymi Włochami grającymi w spaghetti westernach. Dwa człony swojego pseudonimu wziął z dwóch różnych źródeł. Nazwisko od swojego ulubionego aktora – Spencera Tracy, a samo imię od piwa – Budweiser, reklamowanego w Italii zwyczajnie, jako „Bud”.

Na planie poznaje innego aktora, Mario Girottiego, który również grzał drugi plan i czekał na swoją okazję. Podobnie jak Carlo dostaje sugestię, że powinien mieć pseudonim artystyczny, aby lepiej sprzedać film zza oceanem. Czysto komercyjny zabieg. Na tym samym planie pojawia się również inny pomysł – stworzenie duetu, który może zyskać sympatię widzów i zawojować kina zarówno w Europie, jak i w Stanach.

„Bóg wybacza – ja nigdy” okazuje się być komercyjnym sukcesem, więc Pedersoli i Girotti już jako Spencer i Hill dostają propozycję na kolejny filmy, który ma być próbą wykorzystania w pełni sprawdzonej formuły różnic charakterów. Panowie się zgadzają i tak powstaje „Nazywają mnie Trinity”, który zostanie po latach uznany za jeden z lepszych westernów Made in Italy. Co było dalej to już mniej więcej można się domyślać. Duet Spencer i Hill osiągają sukces, a każdy kolejny film jest uznany we Włoszech (i nie tylko) za kultowy. Jeden był klasycznym cwaniakiem z buźką anioła (Hill), a drugi był olbrzymem o wielkim sercu (Spencer).

Dobra passa tej nietypowej pary potrwa przynajmniej dwadzieścia lat czego owocem będzie 16 wspólnych filmów, których sukcesy potwierdzą ich jako filary kina „klepanego”

(bądź kina „plaskaczy”, bo taki był efekt dźwiękowy ciosów, jaki zadawali przeciwnikom). Samemu Budowi Spencerowi też udało się rozkochać w sobie publiczność stając się trochę ikoną włoskiego kina klasy B. Powstaje seria filmów opisująca przygody neapolitańskiego Komisarza Rizzo z serii „Wielka Stopa”, którą po latach będzie można obejrzeć nawet w Polsce.

Nie można też zapomnieć o dobrej współpracy z takimi reżyserami włoskimi jak Stefano Vanzina (in artis Steno), Enzo Barboni (in artis E.B. Clucher), Sergio Corbucci czy Michele Lupo, dzięki której powstaną m.in. takie hity kinowe jak „Bananowy Joe”, „Buldożer” czy „Bombowiec”. Polska publiczność może również pamiętać serial „Detektyw Extralarge”, który leciał na Polonii 1. Bud Spencer w pełni wykorzystał swój potencjał filmowy stając się legendą ekranów, czy nawet kaset VHS.

Koniec kariery i spuścizna

Kariera filmowa Buda Spencera zaczyna powoli przygasać w okolicy początku lat 1990., powodując, że dawny rekordzista na 100 metrów koncentruje się na projektach telewizyjnych, a już później przejdzie na kolejną emeryturę i poświęci czas najbliższemu.

W 2016 roku pojawia się w mediach włoskich smutna wieść o jego odejściu. Mimo, że do jakiegoś czasu był na emeryturze i można pomyśleć, że świat o nim trochę zapomniał, to na jego pogrzebie pojawia się rekordowa ilość ludzi chcących mu oddać hołd.

Mimo, że minęło już pięć lat od jego odejścia, to wciąż pozostaje w pamięci widzów, co widać, kiedy pojawiają się powtórki jego filmów we włoskiej telewizji, które za każdym razem biją rekordy oglądalności. Można spokojnie przyznać, że filmy Buda Spencera wychowały kilka pokoleń Włochów, którzy znają na pamięć jego najbardziej znane kwestie.

Kreacje filmowe Buda Spencera do tej pory cieszą się uznaniem i prawie, że są uznawane za kultowe, choć trzeba przyznać, że nie były przez ówczesnych krytyków traktowane, jako coś poważnego – trochę jak u nas dzieła Stanisława Barei. Dopiero po latach krytycy oddadzą im trochę sprawiedliwości. Obecnie filmy z Budem Spencerem mają bardzo szeroką rzeszę fanów, którzy organizują specjalne festiwale, a nawet na włoskim filmoznawstwie są poświęcane jemu samemu liczne seminaria i publikacje, jak i filmy dokumentalne cieszące się powodzeniem jak m.in. „Stracult”.

Ale Bud Spencer, to nie tylko kult w Italii. W Berlinie niedawno powstało muzeum, które uczciło postać Włocha, a w Budapeszcie odsłonięto dwa i pół metrowy pomnik przedstawiający całą jego postać. Jest otoczonym takim kultem, że niedawno doszło do rozgrzanej debaty w niemieckiej miejscowości Schwäbisch Gmünd w sprawie lokalnego podziemnego tunelu długiego na ponad dwa kilometry, w związku z petycją lokalnych mieszkańców, w której wnioskowali o nazwanie tunelu właśnie na jego cześć. O ile na początku poważnie rozważano takie rozwiązanie, to koniec końców lokalna rada gminy podjęła jednak decyzję o nazwaniu lokalnej pływalni na cześć Włocha, mając na uwadze pływacką przeszłość Dobrego Olbrzyma. Bo fakt faktem – zanim stał się kultowym Budem Spencerem był przede wszystkim Carlo Pedersolim – olimpijczykiem, który miał na koncie sukcesy sportowe.

I jak to jest z tym Budem Spencerem? Czy może z Carlo Pedersolim? Bardziej on Bud czy Carlo? Aktor czy olimpijczyk? Chyba najlepiej odpowiada on sam na to pytanie w wywiadzie dla niemieckiego tygodnika „Focus” w 2011 roku: „Nie lubię Buda Spencera, ale szanuję go za pieniądze, które zarobił oraz za to, że osiągnął więcej niż sam Carlo Pedersoli”. Trochę to gorzkie słowa, ale jednak prawdziwe, bo dorobek aktorski Buda Spencera to ponad 70 filmów i status legendy kina włoskiego. Ale jednak na pomniku w stolicy Węgier wyryte jest „Carlo Pedersoli”, a nie „Bud Spencer”.

Może to jakiś morał tej całej historii? Możliwe. Właśnie ten dualizm jego osoby sprawia, że trudno jest nie lubić tej postaci, która dała wiele zarówno w sporcie jak i w kinie. Dla mnie na zawsze pozostanie szlachetnym Dobrym Olbrzymem, który zawsze stawał w obronie słabszych.

Autorstwo: Marcin Górski

Źródło: Trybuna.info